

Juliusz Willaume

"Napoléon", Paris 1961 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 15, 253-256

1972

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zamyka opis sprowadzenia, do ostatniej chwili trzymanych pod strażą, zwłok Napoleona do Paryża 15 grudnia 1840 roku.

W porównaniu z wcześniejszymi publikacjami Castelota, podsumowującymi wyniki jego kilku podróży szlakiem Napoleona, omówione dzieło zarówno ze względu na znaczny wkład pracy, jak i stosunkowo duże czytanie oraz dążenie do w miarę możliwości pełnego i rzeczowego oświetlenia kontrowersyjnego zagadnienia należy zapewne do najbardziej udanych biografii naukowopopularnych wśród pokłosa wydawniczego minionej 200 rocznicy napoleońskiej.

Juliusz Willaume

Napoléon. Hachette, Paris 1961, ss. 299, 5 nlb, 7 ilustr. barw. 8 sekwencji ilustr., ss. 106

Cykl studiów wyjaśniających osobowość i dziejową rolę Napoleona rozpoczyna zarys biograficzny, skreślony przez cenionego napoleonologa. Jean Lucas-Dubreton wskazuje rozkład sojuszu tylżyckiego, coraz bardziej widoczny po zjeździe erfurckim. Autor trafnie zauważył, że car Aleksander „chce rozstrzygnąć kwestię polską ze swą korzyścią, przyznaje sobie już Konstantynopol [...], chce się pozbyć szkodliwej dla eksportu rosyjskiego blokady [...]. To car, gwałcąc układy tylżycki i erfurcki, opowiadając się za Anglią, wywołał tę nieuniknioną wojnę, którą Napoleon podjął bez zapalu, nawet z pewnego rodzaju melancholią” (s. 36).

W związku z przyczynami powrotu Napoleona z Elby autor obok odmowy dotacji burbońskiej na utrzymanie żołnierzy napoleońskich, towarzyszących cesarzowi, przypomina mianowanie gubernatorem przez Ludwika XVIII sąsiadującej z Elbą Korsyki, uczestnika spisku 1803—1804 roku Cadoudala na pierwszego konsula, co w świetle przygotowanej instrukcji dla korsykańskiego gubernatora stanowiło zapowiedź nowych zamachów na życie Napoleona (s. 55).

Klęskę pod Waterloo Lucas-Dubreton przypisuje chwiejności generalicji francuskiej i bezmyślnie ponawianym szarżom kawalerii Ney'a (s. 64). Za kwestię nadal otwartą uważa celowość zesłania Napoleona na wyspę Św. Heleny (s. 70). W sumie autor wyraża sąd pozytywny o działalności Napoleona.

Podobnie biograf Atatürka Jacques Benoist-Méchin, który jednak w „Tajemnicy przygody egipskiej” nie wychodzi poza podręcznikowe ustalenia.

Znany eseista Jean d'Ormesson w rozdziale trzecim „Kompleks Cezara” analizuje przyczyny i skutki zamachu stanu 18 brumaire'a. W przejrzystej i pozornie logicznej całości interesująco zestawia fakty, wypowiedzi i dane źródłowe, tłumacząc w jaki sposób Bonaparte zdobył władzę, jak ją pojmował i utrzymywał. Wbrew sugestiom Sieyesa zamierzał objąć ster rządu bez pomocy siły zbrojnej i masowych aresztowań. Jednak w Saint-Cloud nie obeszło się bez interwencji wojskowej. Ale jako pierwszy konsul otoczył się nie tylko wojskowymi, lecz również intelektualistami. Władzę absolutną przechwycił wyłącznie dla siebie. Wobec oporu mas, broniących swobód wywalczonych przez Rewolucję, wydał walkę zarówno monarchistom, terrorystom, jak i liberalom. Wyznał na zesłaniu, że śmierć ks. d'Enghiena miała zapewnić mu „wielkość”. Istotnie ucieszył rojalistów i jakobinów. Dbając o sławę, kładł podwaliny pod swą legendę.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział czwarty, w którym historyk „niezależny” Emanuel Berl omawia antagonizm angielsko-francuski, wyjaśniając kulisy zerwania pokoju w Amiens (25 marca 1802 roku). Autor przypomina zahamowanie bujnego

rozwoju gospodarczego Francji po zerwaniu traktatu w Amiens latem 1803 roku. Podczas gdy francuska historiografia od Thiersa i Sorela po Madelina winą obarczyła Anglię, która wbrew układowi nie zwróciła Malty, chociaż Francja oddała Tarent nad Adriatykiem, to E. Berl przypomina znamieny fakt. Oto Bonaparte wcześniej traktatem w Luneville i umowami haskimi zobowiązał się ewakuować Holandię i Szwajcarię po zawarciu pokoju z Anglią, czego nie dopełniwszy wykroczył przeciwko „duchowi umów”. Natomiast A. Sorel za Napoleonem dowodził, że francuskie podboje miały na celu obronę „granic naturalnych”, zdobytych przez Rewolucję Francuską.

Pierwszy konsul żądał wydalenia emigrantów francuskich z Anglii, zakazu noszenia orderów burbońskich, równocześnie nasyłał do Anglii szpiegów jako agentów handlowych. Drażnił również opinię angielską zamieszczonym celowo w „Monitorze” z 30 stycznia 1803 roku raportem płk. Sebastianiego, który w słowach obraźliwych dla narodu angielskiego omawiał możliwości podboju Egiptu. W celu przyspieszenia zerwania stosunków dyplomatycznych Bonaparte 13 marca 1803 roku urządził publiczną scenę brytyjskiemu ambasadorowi Withworthowi. Równocześnie ze strony angielskiej starano się o złagodzenie konfliktu. Ale — jak wyjaśnia Berl — przedmiot sporu stanowiła nie tyle Malta, ile port Flessingue (Vlissingen) w Holandii, którego Bonaparte nie tylko nie chciał się wyrzec, ale nawet dyskutować na ten delikatny temat. Jednak wobec wrogich zamierzeń pierwszego konsula, sposobiącego się po zawarciu pokoju w Amiens do opanowania Atlantyku, przez nawiązanie m. in. przymierza ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, doszło do zerwania, które nadało dalszemu rozwojowi wydarzeń kierunek prowadzący od Trafalgaru przez Waterloo na Św. Helenę.

Profesor Marcel Dunan, znany napoleonista, w rozdziale piątym omawia znaczenie układów tyłyckich i postawy obu kontrahentów. Wskazuje na „niebezpieczeństwo powszechnej insurekcji Polski” zagrażającej Rosji (s. 119), nie wspomniawszy o wcześniejszym ogarnięciu przez nią całego zaboru pruskiego ani o udziale dywizji Dąbrowskiego w zwycięstwie pod Frydlandem. Pamiętał natomiast o trudach armii francuskiej walczącej „w błocie i śniegach Polski” (s. 120). Wspomniany przezeń przedstawiciel nadzwyczajny Austrii w Tyłży — baron Vincent — nie był generałem francuskim, jak sądzi Dunan (s. 118), tylko austriackim.

Autor wypowiada się przeciwko interpretacji układów tyłyckich koncepcją Napoleona podziału Europy na dwa cesarstwa: zachodnie i wschodnie. Za A. Vandalem sojusz tyłycki wyjaśnia dążeniem Napoleona do pozyskania sprzymierzeńca w walce z Anglią. Nagrodą za to miały być obietnice podziału z Rosją panowania nad Wschodem (s. 121). W odebranych zaś Prusom ziemiach od dorzecza Łaby aż po Niemen utworzono Królestwo Westfalskie i Księstwo Warszawskie, które miały stanowić przegrodę między zaprzyjaźnionymi wielkimi mocarstwami. Autor podtrzymuje tezę C. Grunwalda¹ o dobrej wierze obu kontrahentów tyłyckich, choć niczym tego nie uzasadnia. Natomiast oziębienie między nimi częściowo wyjaśnia ich ambicjami osobistymi, rozbieżnością celów, poczuciem wielkości dynastycznej lub narodowej, dradzą Talleyranda i klęską 1812 roku. Dziwi jednak, że znawca blokady kontynentalnej nie dostrzegł przyczyn gospodarczych ani sprawy polskiej, o której wznowieniu przez Napoleona car nie chciał słyszeć już w Erfurcie (w 1808 roku)².

Dramaturg Jean de Beer krytycznie omawia w rozdziale szóstym stosunki

¹ C. Grunwald, *Alexandre 1er...*, Paris 1955; Tenże: *Les alliances franco-russes*, Paris 1965.

² Por. A. Vandal, *Napoléon et Alexandre. L'alliance russe sous le Premier Empire*, II, Paris 1891, s. 112—114; M. Dunan, *Napoléon et l'Allemagne. Le système continental et les débus de Bavière 1806—1810*, Paris 1942.

panujące we „wielkiej rodzinie”. Jej członkowie, choć zawdzięczali wszystko Napoleonowi, występowali niemal wszyscy w roli dziedzicznych monarchów i nie poczuli się do żadnych obowiązków. Zresztą „rodzina nie wydała ani wielkich władców ani wielkich królów”.

Literat Jacques Audibert stylem błyskotliwym opowiada w rozdziale siódmym sprawy sercowe, erotyczne i perypetie małżeństw Bonapartego. Szkic ilustrowano m. in. podobizną M. Walewskiej, znalezioną w karcie cesarskiej pod Waterloo. Miniaturę przedstawiającą Walewską w młodym wieku, Napoleon mógł otrzymać w 1807 roku, gdy Maria liczyła 18 lat. Pozornie naiwne wejrzenie jej szeroko rozwartych oczu wywołało komentarz autora: „Jak piękną była Polska w oczach Polki!”. Tyle Audibert powiedział zarazem na temat stosunku Napoleona do sprawy polskiej.

Według akademika i marszałka A. Juina do najbardziej wstrząsających wydarzeń w dziejach napoleońskich należy „kampania rosyjska” (rozdział ósmy). Przyczyn wojny 1812 roku marszałek dopatruje się niespodziewanie „w [...] niestałości duszy cara Aleksandra, doskonałego typu Słowianina” (s. 190), który nie wytrzymał przy sojuszu tyłzycznym, sięgając po Konstantynopol i Warszawę. Co prawda autor przyznaje, że partner francuski nie był bez winy, choć nie chciał doprowadzić do wybuchu wojny z Rosją.

Rozpatrując „manewr wileński” Juin przypomina jak niedoskonałość środków, którymi rozporządzano, przesądziła o wyniku zamierzeń. Inicjatywa wymknęła się z rąk Napoleona, który niezdecydowanie nadal okazywał pod Borodinem i podczas przedłużonego postoju w Moskwie, co naraziło „wielką armię” na niszczący odwrót zimą.

Juin pominął równie nieudany początkowo manewr cara Aleksandra, który dla odcięcia frontu cofającej się armii najezdniczej nakazał zamknięcie pętli przez armie skrzydłowe podczas przeprawy Napoleona przez Berezynę³. Winą za klęskę 1812 roku marszałek jednostronnie obciąża podkomendnych cesarza. Wbrew wcześniejszym, zresztą dość ostrożnym swym wnioskom, w podsumowaniu uważa jednak, że w toku kampanii rosyjskiej napoleoński „geniusz wykazał jeszcze najlepsze swe cechy” (s. 201).

Historyk Pierre de Boisdffre w rozdziale dziewiątym „Napoleon i Metternich” analizuje położenie dyktatora wojskowego w chwili dramatycznego spotkania w Dreźnie 28 czerwca 1813 roku z ministrem austriackim, grożącym przejściem Austrii — poprzez zbrojną mediację — na stronę koalicji. Dialog drezdeński przedstawicieli dwu obozów zapoczątkował powrót Francji do „granic naturalnych” i upadek Napoleona. Ze spotkania drezdeńskiego jako ostateczny zwycięzca wyszedł Metternich. Ale — zdaniem autora — w pamięci pokoleń palmę pierwszeństwa zachował Napoleon, którego „génie fascine au point de faire oublier son échec”.

Znany historyk Robert Aron w rozdziale dziesiątym zastanawia się nad przyczynami klęski pod Waterloo. Słusznie wskazuje na zły stan fizyczny i psychiczny Napoleona oraz na nieufność żołnierzy wobec dwulicowej generalicji. Z kolei wymienia brak oparcia w rządzie, podatnym na intrygi ministra Fouchégo, wywierającego wpływ również na ciało ustawodawcze i senat.

Napoleon 18 czerwca 1815 roku dopiero o godz. 11.30 rozpoczął ostatnią swą bitwę. Nie ufając uzdolnieniu taktycznemu swych generałów, poniechał kunsztownych manewrów. Zrazu Hieronim Bonaparte, później marszałek Ney, ponawianiem czołowego natarcia bezskutecznie ścierali masy żołnierskie. Oczekując na nadsięgnięcie korpusów Grouchy’ego, w przewidywaniu interwencji Prusaków Blüchera, Napoleon

³ Manewr berezyński wyjaśnia M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, II, Kraków 1937, roz. XXIII, o roli w niej Polaków, *Tamże*, passim. i s. 445 i nast.; Por. G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807—1812*, Warszawa 1961, s. 376—382.

nie poparł szarż kawalerii Ney'a, natarciem starej gwardii stanowiącej ostatnią rezerwę. Choć cesarz zachował — według autora — jasność umysłu, to stracił ufność w swe powodzenie. Tym dramatem ludzkim Aron stara się wyjaśnić katastrofę pod Waterloo.

Historyk angielski Charles Petrie w rozdziale jedenastym podjął się obrony decyzji rządu brytyjskiego w sprawie zesłania Napoleona na Św. Helenę. Przypomina, że Napoleon spiesząc spod Waterloo do Paryża, pragnął powołać do walki z najazdem resztę wojska wzmocnionego 100 000 rekrutów. Spotkawszy się z oporem rządu, gencjalicji i parlamentu abdykował powtórnie. Przed Prusakami schronił się do Rochefort z myślą o udaniu się do Stanów Zjednoczonych. Gdy to okazało się niemożliwe, 13 lipca 1815 roku, zdał się na wspaniałomyślność Anglików.

Ale brytyjski premier Liverpool 7 lipca był za wydaniem Napoleona, wyjętego spod prawa, Ludwikowi XVIII w celu ukarania śmiercią. Z kolei 20 lipca w liście do ministra spraw zagranicznych Castlereagha wypowiedział się za zesłaniem na Przylądek Dobrej Nadziei lub wyspę Św. Heleny. Tymczasem Napoleon przeceniał wpływy whigowskiej opozycji i zainteresowanie swoją osobą społeczeństwa angielskiego, gdy ludził się możliwością korzystania z przywileju „habeas corpus”. Wszakże rząd brytyjski postanowił nie dopuścić do powtórzenia się „Stu Dni”. Dlatego również w 1816 roku udaremnił próby uwolnienia zesłańca na Św. Helenę podjęte z morza przez sympatyków Napoleona w Stanach Zjednoczonych. Zresztą Napoleon oddał się w ręce angielskie z konieczności. Stanowisko rządu brytyjskiego wobec wroga autor — nie bez racji chyba — akceptuje w zupełności.

Sędziwy akademik i ceniony literat Jules R o m a i n s w rozdziale dwunastym skreślił „portret psychologiczny” Bonapartego. Ostatecznie pasuje go na geniusza nie tylko w zakresie wojskowości i prawodawstwa, ale nawet w każdej innej dziedzinie uważa go za uzdolnionego do wykonywania funkcji kierowniczej. Powyższa charakterystyka przypomina sądy apologetyczne, powstałe w atmosferze kultu napoleońskiego, ostatnio szczególnie żywego we Francji również w dobie stuletniego jubileuszu napoleońskiego w 1921 roku.

W omówionym zbiorowym przedstawieniu kluczowych zagadnień z biografii Napoleona wypowiedzieli się czolowi przedstawiciele francuskiego środowiska intelektualnego. Obok bodajże najbardziej nowatorskiej analizy, skreślonej przez historyka „niezależnego” E. Berla i nader rzeczowego wprowadzenia przez kompetentnego znawcę J. Lucas-Dubretona, nie brak ujęć tradycyjnych, mniej lub więcej kontynuujących legendę napoleońską. W ten sposób wydawnictwo naukowopopularne zmierzać mogło przez swobodną wymianę poglądów do wszechstronnego ukazania problemu. Ale pozostawienie masowemu czytelnikowi trudu wyciągnięcia ostatecznego wniosku nie zawsze ułatwi mu dostrzeżenie prawdy dziejowej.

Na uznanie zasługuje szata zewnętrzna książki, zaopatrzonej w nader obfity, urozmaicony i niekiedy nowy materiał ikonograficzny⁴ z Biblioteki Narodowej w Paryżu oraz Muzeów Luwru, Wersalu, Fontainebleau, Sèvres, Malmaison, Ajaccio i innych.

Juliusz Willaume

⁴ M. in. sekwensy ilustracyjne na 106 stronach poza tekstem, przy 36 ilustracjach w tekście oraz 7 ilustracjach wielobarwnych.

Leon Drewnicki: Za moich czasów, Wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz, Warszawa 1971, ss. 287, ilustr. 16.

W literaturze pamiętnikarskiej, oświetlającej przede wszystkim powstanie listopadowe, najnowsza pozycję stanowią, wydane na podstawie oryginału przechowywa-